Warszawa. Środa.

№ 57. Rok 1860. Dnia $\frac{17}{29}$ Lutego.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Ciepła dziś rano stopni 1.
Ciepła wczoraj w południe stopni 3.
Jutro Św. Albina B.

Wschód słońca o godz. 6 min. 49.
Zachód „ „ 5 „ 37.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 0.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35, (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedynczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq e Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

— *Z Petersburga d.* 8 (20) *Lutego.* —

W Sobotę, 30 stycznia, Poseł i Minister Pełnomocny N. króla Pruskiego, przybyły z nadzwyczajnym poruczeniem, hrabia Perponcher, i Sekretarz Pruskiego Poselstwa książe Croy, mieli zaszczyt być przedstawionymi Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnie Katarzynie Michałównie.

— W niedzielę, 31 stycznia, hrabia Perponcher miał zaszczyt być przedstawionym Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnie Helenie Pawłównie.

— Tegoż dnia hrabia Perponcher miał zaszczyt byé przedstawionym Ich Cesarskim Wysokościom Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi i Wielkiej Księżnie Aleksandrze Józefównie.

W tymże dniu Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Stanów Zjednoczonych, p. Pikkens wraz z małżonką, mieli zaszczyt być przedstawionymi Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnie Katarzynie Michałównie.

Czytamy w „Journal de St. Petersrbourg:“ Otrzymaliśmy wiadomości z Pekinu, z daty 4 grudnia. W missyi Rossyjskiej idzie wszystko pomyślnie. Bohdychan po ciężkiej chorobie, ma się teraz lepiej. Opuścił on 4 grudnia swą rezydencyę letnią i wrócił do stolicy. Pomiędzy powstańcami panuje niezgoda, a wojska Cesarskie wzięły nad niemi górę. Statki wojenne Europejskie stoją naprzeciw Dagu w ujściu rzeki Peiho.



— W roku zeszłym, w sądzie policyjnym miasta Warszawy, ukarano pieniężnie za rozmaite wykroczenia policyjne jak następuje: 1) szynkarzy i utrzymujących kawiarnie, za niezamykanie swych zakładów w porze nocnej 130; 2) za niepalenie latarek przed temiż zakładami 92; 3) rzeźników za sprzedaż mięsa nad taksę, nieczystość w jatkach, niegrzeczne obchodzenie się z kupującemi i t. p. 356; 4) piekarzy za wyprzedaż chleba niewypieczonego 3; 5) właścicieli domów, dzierżawców lub rządców, za niemeldowanie osób lub nieochędóstwo około domów 114; 6) handlujących za nieobserwowanie świąt, nieostemplowanie miar i wag lub przekupstwo, osób 334; 7) dorożkarzy za wysyłanie dorożek bez numerów lub w złej liberyi, oraz niepalenie latarek w porze nocnej 53; 8) majstrów różnych rzemiosł, za nieposyłanie swych terminatorów do szkoły rzemieślniczo-niedzielnej 30; 9) za rozmaite inne wykroczenia, jako to: przeciw przepisom zabezpieczającym zdrowie, nieostrożne utrzymywanie złośliwych psów, wylewanie nieczystości w niewłaściwe miejsca i t. p. 163; Summa ogólna kar pieniężnych za powyższe wykroczenia wynosi rsr. 3006 kop. 33.

— W ciągu upłynionego roku skonsumowano w mieście Warszawie: wołów sztuk 34,399. krów 1385, wieprzy 53,100, cieląt i kóz 54,485, baranów 37,541, słoniny i innego mięsa pudow $2923^{33}/_{40}$; wyfabrykowano: araku krajowego wiader 1200, porteru wiader 10,871, piwa angielskiego wiader 9, piwa bawarskiego mocnego wiader 10,373, zwyczajnego wiader 324,029, piwa marcowego zwyczajnego wiader 887,125, piwa szlacheckiego wiader 29,610; sprowadzono do miasta: porteru wiader $712\frac{1}{2}$, piwa zbytkowego wiader 143, piwa bawarskiego zwyczajnego wiader $3229\frac{1}{2}$, piwa marcowego wiader 1592, okowity różnych prób wiader $349,307^{4}/_{10}$.

— W sprzętach i naczyniach użytku domowego i kuchennego, czego szuka skrzętna i umiejętna gospodyni domu? Przedewszystkiem uważa, aby przez niestosowny wybór naczyń zdrowie drogiej jej rodziny narażonem nie było. To bardzo słusznie: bo potrawa choćby w pobielanem, ale z przetartą pobiałą miedzianem naczyniu przygotowana, trucizną się staje, na kwaśno przyrządzony pokarm, długo w glinianem, polewanem naczyniu zostając, również szkodliwych nabiera własności. W miedzianem naczyniu truje miedź w postaci grynszpanu do naszego żołądka wchodząca; w glinianem pobielanem truje ołów, czyli jego preparat glejta, rozpuszczająca się w kwasach. Słusznie więc czyni troskliwa o zdrowie rodziny, a roztropna gospodyni, że jest ostrożną w używaniu miedzianych i glinianych naczyń. Zachowanie zdrowia, wzgląd najważniejszy. Przy zdrowiu dobra jest i oszczędność; tej więc szuka także nasza gospodyni. Lecz przy teraźniejszej drożyznie miedzi, a przy kruchości glinianej skorupy, nie można osiągnąć oszczędności, używając naczyń z jednego lub drugiego materyału. Zabezpieczywszy zdrowie, ochroniwszy kieszeń jakże miło jest zaspokoić uczucie piękna spoczywające w duszy naszej. Zaspokojenia tego uczucia szuka nasza gospodyni, w jej kuchennym

Korespondencya z przejażdżki.

SZKIC OBYCZAJOWY.

W wilją wilji Bożego Narodzenia, otulony we futro, kręciłem się po salach dworca kolei żelaznej, oczekując odejścia pociągu. Rozległ się nakoniec głos swistawki przeraźliwy, na podróżnych jednak miłe czyniący wrażenie, bo zapowiadający im koniec nudów oczekiwania; tłocząc się przez drzwi, wiodące na platformę, spotkałem p. W. mego dobrego przyjaciela.

— Cóżto, opuszczasz Warszawę? zapytał wesoło.

— Jadę na kilka dni w **skie, odpowiedziałem — a ty, czy jedziesz gdzie także?

— Nie, odprowadzam panie Z*, które udają się do Piotrkowa. Czy masz w **skiem familiję?

— Mam tam stryjecznego brata żony mego wuja nieboszczyka; nieznam go jeszcze wcale, ale już kilka razy tak mnie serdecznie zapraszał listownie, że korzystam z kilku dni świąt i zwiedzę te okolice.

— Zwiedzisz okolice? hm! wiesz co, przyszła mi myśl wyborna. Użyj tej przejażdżki zarazem i na cel pożyteczny. Wiesz jak teraz korespondencye z różnych stron kraju są w gazetach naszych pożądane; napisz korespondencyą z **skiego.

— Dobrze, ale czyż będzie o czem? Ja nigdy niepisałem korespondencyi.

— O czem? to dobre! pisz o wszystkiem. Przecież tam żyją ludzie, są bale, koncerta, życie towarzyskie, zdarzenie nadzwyczajne, wsie, miasta, fabryki, pola, lasy, góry, rzeki czy rzeczułki. kościoły, starożytności, podania, legendy, pieśni ludu......

— Dość, dość dla mnie już tego. Rzeczywiście wstydzę się za swą prostotę; przedmiotów dużo, a w korespondencyi nie potrzeba być systematycznym, co schwytam w przelocie to i wsadzę w artykuł. Cioszę się żeśmi myśl tę podsunął; przecie korespondencyą napisać to nie książkę,—mówiąc to wsiadałem do wagonu, W* stał jeszcze przy drzwiczkach.

— Życzę ci więc szczęśliwej drogi i wesołej zabawy.

— Ale, szepnął mi, w tym wagonie siedzą damy, nie będziesz mógł cygara palić.

— Wolę przyjemną rozmowę niż cygaro.— rzekłem dość głośno, aby być słyszanym i dać poznać mym towarzyszkom podróży, że mi się należy niejakie wynagrodzenie, za mą wstrzemięźliwość.

Pociąg zaczął ruszać.— Bądź zdrów, a pamiętaj o korespondencyi! — Krzyknął mi jeszcze mój przyjaciel.

Korespondencya—trzeba więc zwracać uwagę na wszystko, robić wszędzie postrzeżenia: a czyby tu naprzykład, niemożna znaleść jakiego tematu?

Spojrzałem po mojem towarzystwie.

Twarze same zwyczajne, ubiory, mowa, ruchy również nieprzedstawiają nic nadzwyczajnego; prawdziwie, niewiem skąd do tych romansów czerpią te szczególne, znaczące fizjonomje, te nadzwyczajne wypadki, bo ja dość już ludzi widziałem, i dużo latek przeżyłem, a jeszcze niespostrzegłem nic takiego, coby mi dostarczyło wątku choć na korespondencyą.

zwrocie życia, w estetyczności kształtu swoich garnuszków, rądelków. Miedź da się wykuć jak się podoba, ale truje. Glina śliczne miewa kształty wyniesioną zostawszy do godności porcelany, lecz nie doszliśmy jeszcze do takiego rozwoju przemysłu, abyśmy wszyscy nasze barszcze w porcelanie gotować mogli. Słowem, ten rodzaj naczyń ma pod tym lub owym względem niedogodność jednę; drugi rodzaj inną. Nasza gosposia ma trudny wybór; biedzi się nieboraczka. A może tą gosposią jest młoda małżonka, na czole której chmurka odbija się na naszem chmurą? Pocieszcie się skrzętne, gospodarne panie i troskliwi o ich dobry humor panowie. Są na świecie naczynia kuchenne, w których potrawa nieuszkodzi zdrowiu, a wielekroć i do jego poprawy przyczynić się może, przytem bardzo oszczędne, gdyż i niedrogie i trwałe, a piękne. Gdzie, jakie? pytacie ciekawie... Blisko was na Nowogrodzkiej ulicy, pod Numerem 1602 u pp. Berkopfa i Wyderkowskiego są odpowiadające wszystkim wymaganym warunkom, naczynia żelazne, emaliowane. Emalia na nich, to nie pobiała na rądlu; lada nieoględne wymycie nie zniszczy jej, a choćby po bardzo długim upływie czasu i nadwerężyła się, cóż pod spodem? leczące w wielu razach, a nigdy zdrowia nieodbierające, żelazo. Kto chce, kupić może w tej fabryce naczynie nowe, jakiej chce miary; kto żąda wymieni stare, zrobią mu nowe, wyemaliowawszy je na nowo. Rozweselcie się gospodarne panie. Kłopot o doskonałe naczynia kuchenne niezachmurzy już waszego czoła, gdy macie Nowogrodzką ulicę, a na niej fabrykę.

— Ostatni numer „Kuryera Wileńskiego" zdaje sprawę z przedstawienia Barbary Radziwiłłównej A. Odyńca. Przedstawienie takiego wspaniałego i trudnego dzieła, w istocie, cześć scenie wileńskiej przynosi, a chociaż mogły zajść usterki i liczne nawet, powiemy ze staremi: in magnis voluisse sat est. W istocie trudno znaleźć sceny tak dobrze obsadzonej, któraby mogła zdobyć się na czterdziestu przeszło dobrze grających aktorów, tem bardziej, kiedy połowa figur jest historyczną, a postać wzięta z dziejów do dramatu, chociażby miała tylko jednę do powiedzenia scenę, w kraju, z którego dziejów rzecz jest wzięta, musi być graną jak rola pierwszego rzędu. Już sam prolog, ta najpiękniejsza część całego poematu, którą śmiało stawić można na równi z najwyższemi dramatycznemi wzorami, nastręczać musiała w przedstawieniu niezmierne trudności. Dowiadujemy się, że autor, po dwukrotnem przedstawieniu, postanowił poemat przerobić i zastosować go więcej do scenicznych wymagań. Może z czasem i my z tego skorzystamy.

— Dom zleceń Rolników Płockich, ma zamiar sprowadzić z Podola znaczną partyą anyżu, czyli tak zwanego koperku na potrzeby krajowe.

— W pałacu hr. Stanisława Potockiego od strony ulicy Czystej, zostaną otwarte w początkach miesiąca lipca b. r. sklepy; rządca pałacu pragnie ażeby p. przedsiebiercy przed rozwinięciem planu tych sklepów znieśli się z nim i objawili swoje życzenia, w jakim sposobie i na jaki czas, który z nich życzyłby sobie mieć urządzony swój magazyn.

— Nakładem sztycharni nut muzycznych A Pecq et Comp wyszła w tych dniach Polka na fortepian i pod tytułem: „la belle Brunette" ofiarowana pannie Franciszce Mostowskiej, przez Józefa Sosnkowskiego.

— „Frauendorfer Blätter" zachęcają Niemców do zrzucenia jarzma Polaków, którzy im miód dotąd na pierniki dostarczają, kiedy Niemcy mogliby się obejść bez tego i sami go w dostatecznej ilości na własne potrzeby produkować.

— Antoni Jabłczyński, obywatel miasta Warszawy i majster mularski, opatrzony śś. Sakramentami, po długiej i ciężkiej słabości, przeżywszy lat 55, w dniu wczorajszym życie zakończył.

— Elżbieta z Michałowskich Królikowska, obywatelka przeżywszy lat 70, zmarła.

— Telesfora z Duninów Zajączkowska, żona Radcy Honorowego, przeżywszy lat 33, zmarła dnia onegdajszego.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 294, wyjechało 345.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po operze Rigoletto, przywołani: pani Gruszczyńska i Koehler po 6kroć, pp. Kamiński 4kroć i Borkowski 2kroć; po balecie Pas de deux przywołani panna Stier i Kuhne.

Społeczność i literatura angielska.

Londyn, w styczniu.

Cóż znaczyć może np. pług parowy w porównaniu z parową prasą drukarską? Ileż to sił użyćby trzeba dla uprawienia w przeciągu jednej godziny, tyle sążni łokci kwadratowych roli, ileby jej zakryć można arkuszami dziennika Times, przez ten czas wydrukowanemi.

Porównanie to nie jest nowem, i dla tego też lord Palmerston, na bankiecie rolniczym, przy rozdawaniu nagród najlepszym oraczom w Kantonie Ramsej, porównał szybkość drukowania do szybkości depeszy telegraficznych, a przez wdzięczność dla stenografów, opowiedział, że przy końcu wieku zeszłego był niejaki Woodfolt który spisywał rozprawy parlamentarne. A jakimże sposobem? O to siadał na galeryi w Izbie niższej, słuchał uważnie, a potem wracał domu, wypijał dwie butelki porteru, szedł spać, wstawał rano i poczęści ze swoich wspomnień, poczęści z marzeń, pisał zdanie sprawy z wczorajszego posiedzenia. Dziś stenografowie tak szybko chwytają wyrazy mowy, że jeżli kto nie ma się na baczności, to wyczyta w dzienniku te słowa swoje, których byłby wolał nie mówić.

Jeden z członków, użalał się iż dziennikarze niedokładnie przytoczyli jego mowę. Odpowiedziano mu: Panie! zrobiliśmy dla pana najlepszą mowę jak można było, lecz jeżeli z tego nie jesteś kontent, za pierwszym razem powtórzymy wiernie słowa pana, a jeżeli przyjaciele pana będą się gniewać, to nie nasza w tem będzie wina.

W ostatnich dniach upłynionego roku, zdarzyło się kilka przypadków nierzetelności w porządnych klasach społeczeństwa londyńskiego. Znakomite stowarzyszenie dobroczynne, którem przez długi czas zarządzał szanowny *gentleman*, musiało ogłosić, że ten cnotliwy chrześcianin, czerpał nieraz z kassy ubogich na swoje osobiste potrzeby, tak że nareszcie uciekł, zostawiwszy kassę prawie pustą. Inne stowarzyszenia obudzone tym przykładem, postrzegły także znaczny deficyt w budżecie. Nagły postrach padł na wszystkie towarzystwa dobroczynności i co chwila nowe odkrycie wykazuje, że prawie wszystkie dobre uczynki, przechodzą w Anglii przez ręce ludzi nierzetelnych albo niedbałych, i że te zakłady potrzebowały ściślej rządowej kontrolli. Dziwujemy się wielkiej liczbie dobroczynnych instytucyi w W. Brytanii i nieustannemu zakładaniu nowych towarzystw, już to dla pomocy wdów i sierot, już to dla wychowania ubogich dzieci, ukształcenia misyonarzy, drukowania i rozdawania biblii. Nie-

---

U siedzącego naprzeciw mnie młodego jeszcze męzczyzny nos, wąsy, broda, wszystko jak należy. Niebędąc wiele na zimno wiejące z otwartego okna, opuścił futro z ramion i spokojnie wyglądał na bielejące śniegiem pola. Mój badawczy wzrok zwrócił jego uwagę, bo spojrzał na mnie ostro, jakby pytając czego chcę od niego. Ponieważ nic niechciałem, obróciłem oczy na lewo ku jego sąsiadce. Sąsiadką zaś była maleńka siedmioletnia dziewczynka, niezmiernie delikatna, niezmiernie żywa, a otulona tak, że zginała się prawie pod ciężarem salopki i chustek, które ją obwiązywały. Niesiedziała, ale stała oparta o kolana matki. Mama zaś była to osoba w średnim wieku, z okrągłą twarzą, okrągłemi, spokojnemi oczami i jakimś apatycznym wyrazem twarzy.

Zresztą była zupełnie tak jak wszystkie mamy. — To także nie przedmiot dla mnie pomyślałem i zwróciłem wzrok na następną towarzyszkę podróży. Ta trochę mnie zastanowiła. Mogła mieć ze dwadzieścia kilka lat i była podług wszelkiego prawdopodobieństwa panną; lecz tak była chudą, zieloną i smutną, że każdegoby zwróciła uwagę. Rysy nieregularne powiększały jeszcze jej szpetność. Robiła na mnie wrażenie gruszki zielonej, a uschłej i pomarszczonej nim dojrzeć zdołała. Naprzeciw niej, a na jednej ławce ze mną siedziała kobieta czterdziestoletnia, rumiana, tłusta, brunetka; żywa, ciekawa i uprzejma babunia.

Rozumie się, że prędzej daleko zrobiłem przegląd mego towarzystwa, niż trwało to opisanie go w krótkości, a prędzej jeszcze zaczęła moja sąsiadka rozmowę z siedzącemi naprzeciw niej damami.

A raczej zaczęła sama mówić, bo na jej pytania i opowiadania dama otyła odpowiadała tylko sylabami i kiwnięciem głowy, a zielona dama wcale nie odpowiadała.

— Czy pani niesądzi, że lepiej będzie wciągnąć okna, bo zimno dość przenikliwe i przeciąg ogromny.

— Tak, zimno jest.

— Tylko, że przy zamkniętych oknach duszno jakoś siedzieć, nieprawdaż panowie?

— Nam wszystko jedno, niech panie rozkażą jak im będzie lepiej.

Zgodzono się na zamknięcie okna po jednej stronie, ale rozmowa ciągle nieszła. Najłatwiej jeszcze było z dziewczynką, z którą drażnić się trochę zacząłem.

Ale moja sąsiadka nie kapitulowała tak łatwo, ciągle nowemi pytaniami wkoło nas zarzucała, i już na drugiej stacyi wymogła od swego vis-à-vis niejakie objaśnienia. Milcząca zielona dama dla tego niemówiła, że nieumiała. Była to Niemka, umyślnie wypisana z klasztoru Urszulinek z Wrocławia, na guwernantkę dla małej Maryni. O mało niezapłakałem nad biedną dziewczyną, widząc, że ma być daną na ofiarę takiemu pedagogicznemu cudactwu. I wartożto było sprowadzać ten zagraniczny towar?

Bo nieuprzedzam się wcale powierzchownością, zielona dama może posiadać bardzo gruntowne wykształcenie, głęboką naukę i najmoralniejsze zasady, ale osoba tak znudzona życiem, zesmutniała, zastygła, wskutek choroby, czy murów klasztornych, której się zapewne w rodowitym nawet języku mówić niechce, niemoże być stosowną przewodniczką dziecka, które się do wszystkiego uśmiecha i któremu

Dodatek

cty! na dziesięć takich zakładów dziewięć test skutkiem osobistej rachuby. Towarzystwo będzie miało kassę: myśli sobie jaki uwolniony komisant, a ja będę kasyerem. Będę prezesem i w hrabstwie będę miał wpływ, mówi były urzędnik. Jeżeli składka powiedzie się, a towarzystwo będzie urządzone, pięć lub sześć osób będzie z pensyą, drudzy bez pensyi, a tacy niepensyonowani podobno kosztują najdrożej. Następujący rachunek przedstawił oddział towarzystwa biblijnego:

Wpływ ze składki,
darów i kwesty 505 f. s. 11 sz. 9-den
Wydatek na usługę
lokal, opał i światło 506 6

Brakuje 10 szylingów 3 denary. Deficyt nie jest znaczny, lecz żadnego pożytku nie było. Towarzystwo przyjaciół duchowieństwa anglikańskiego, mające wypłacać pensye od 30 do 40 f. sz. wdowom po duchownych, zadłużyło się na 4552 f. sz.

Jeszcze jedna osobliwość zjawiła się w Londynie, a tą jest przemiana teatrów w kościoły. W niedzielę nie dają tam widowisk, zatem kaznodzieje nie należący do żadnej parafii, zwołali swoje owieczki do tej świątyni szatana i miewali kazania w sali teatralnej. Sami tylko Anglicy mogą pogodzić te dwie ostateczności.

Cesarz Napoleon zupełnie zobowiązał sobie publiczność angielską zawarciem traktatu handlowego i zmniejszeniem ceł na wyroby angielskie; był to jedyny środek zwalczenia uprzedzeń i nieufności przeciw Francyi rozrzuconych.

W teatrze Drury-Lane wystawiono farsę, w której batalion ochotników uzbrojony karabinami, manewruje wśród oklasków publiczności. Nosi on strój pokojówek angielskich i opiera się wylądowaniu batalionu kucharzy francuzkich, którzy z wielką stratą zostają odparci. Jest to osobliwa demonstracya ducha narodowego.

Opis poselstwa lorda Elgin do Chin i Japonii przez p. Oliphaunt, sekretarza ambasady, zasługuje na uwagę. Autor nie jest zupełnie bezstronnym dla Chińczyków, lecz przyznaje im niektóre zalety. Sprawiedliwszym jest dla Japończyków, chociaż i oni mają te same uprzedzenia przeciw barbarzyńcom, a nawet i przeciw mieszkańcom niebieskiego państwa. Można sobie wyobrazić, jakiego wrażenia doznali Anglicy, przybywszy do Jeddo, gdy ulicznicy witali ich tym okrzykiem. „Oto są Chińczycy!" Przykro to było dzieciom ucywilizowanej Anglii, że ich za Chińczyków wzięto, a tembardziej, że zaraz odgadnięto spekulacyjnego ducha i zamiast powitania, pytano się „Chińczycy! Chińczycy! co macie na sprzedanie?" Przypominacie sobie te czasy, kiedy samobójstwo było panującą chorobą w Anglii. Już one minęły; gdyby nie to, Anglicy byliby mogli sprowadzić z Japonii, wielkie ulepszenia w sztuce odbierania sobie życia, bo tam samobójstwo ciągle jest w zwyczaju. Japończykowie już z siebie nie wypruwają wnętrzności jak to było dawniej; nożyk którem przecinali wnętrze służy tylko do zrobienia lekkiego nacięcia. Samobójca zwołuje żonę i dzieci żeby były świadkami jego bohaterskiej śmierci. Najlepszy jego przyjaciel, taki, któryby u nas był jego drużbą weselnym, stoi przy nim z gołą szablą w ręku i zaraz po zacięciu nożykiem, odcina mu głowę. Jestto jako najczystszy obyczaj starożytny.

Anglicy upatrują w składzie rządu Japonii wiele podobieństwa do własnego rządu. Ma być to kraj arystokratyczny z instytucyami municypalnemi. Cesarze Japońscy *duchowny* i *doczesny*, panują, lecz nie rządzą, podobnie jak królowa angielska.

P. Oliphaunt oddaje sprawiedliwość porządkowi i ochędóstwu niewiast japońskich: opowiada że psy w Japonii są przedmiotem szczególnych względów. Pełno jest tych zwierząt po ulicach Jeddo, żywionych kosztem miasta, chodzących ze śmiałą miną, gładką szerścią i dobrą tuszą. Mają z urzędu dozorców i szpitale, cieszą się więc niezależnością, bezpieczeństwem, opieką i bezpłatnem żywieniem; a na dopełnienie tych wszystkich korzyści mają prawo *nic a nic nie robić*.

O Dyogenesie! twój cyznizm tak oczerniony, przeczuciem odgadł szczęśliwe życie psów w Japonii.

Przegląd Edymburgski jak gdyby na sprzeciwieństwo temu obrazowi, maluje nędzę rozmaitych klas przemysłowych w Anglii i śmiertelność między niemi. Pomijamy smutny ten artykuł, który w niejednym obudzi zazdrość, czemu nie jest psem w Japonii, zamiast robotnikiem w Anglii.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Daily News tak ocenia odpowiedź hr. Rechberga na propozycye angielskie:

„Depesze telegraficzne z Wiednia, podają nam treść odpowiedzi Austryi na propozycye angielskie w sprawie włoskiej. Austrya nie przyjmuje tych propozycyi za zasadę negocyacyi lub układów, na któreby mogła się podpisać. Lecz jeżeli inne państwa chcą koniecznie popierać przyłączenie, mimo jej protestacyi, Austrya nie powoła się do oręża, ale będzie wyczekiwać, zastrzegając sobie w każdym razie wolność działania w przyszłości.

To postanowienie, mimo grzecznej i umiarkowanej formy wyrażenia, przypomina mocno słowa hr. Rechberga do lorda Loftus: „Cóż zrobiła Europa dla Austryi, ażeby Austrya robiła ofiary dla Europy?" Europa żąda rozwiązania któreby zadowolniło ludy i dało gwarancye pokoju i pomyślności dla Półwyspu. Układ prowadzący do tego jest przedstawiony.

Żądają go ci, którzy mają największe prawo być w tym razie pytani: lud, który żyje na ziemi włoskiej i który płaci podatki.

Obecnie Austrya oczywiście niemogąca stawić oporu, oświadcza światu, że nie będąc teraz przygotowaną do walki, będzie wyczekiwać pomyślnej do tego chwili. To oznacza dobre sąsiedztwo, nie mówiąc nic już o wspaniałości i chęci dobra publicznego, jaką pała młody cesarz.

Przyczyny, które hr. Rechberg przywodzi dla odmówienia do przyłożenia się do wolności włoskiej, są przykrajane podług starej metody austryackiej. Powiada, że propozycya głosowań w środkowych Włoszech, jest wyraźnej opozycyi z fundamentalnemi zasadami legitymiczności rządów w ogólności, a austryackiej monarchii w szczególności. Jak gdyby rządy Anglii, Francyi, Belgii, Szwecyi, Hiszpanii i Portugalii niebyły tak legitymiczne jak Austryi.

Na zarzut że propozycye angielskie naruszają zasady równowagi 1815 r. niewarto i odpowiadać. Jak gdyby te zasady niebyły już naruszone rozdziałem krolestwa Niderlandzkiego i przyłączeniem Lombardyi do Sardynii, co dowodzi że układy które miano za dobre 46 lat temu, niesą już teraz dobremi i powinny być zmienione podług nauk jakie nam daje doświadczenie, rozwinięte zdolności politycznych i jednozgodne życzenia całego ludu. Ale uwagi te na nic się nie zdadzą dla ludzi stanu, którzy kierują interesami Austryi. Mówią o równowadze europejskiej

---

wszystko się uśmiecha. Wszak nietylko nauki dawać, ale i charakter ucznia kształcić należy i to jest nawet główne nauczyciela zadanie, a do tego trzeba się samemu ułożyć do poziomu pojęć dziecinnych, być dzieckiem prawie, posiadać jego swobodę i prostotę. Wszak i do lekarstwa kładą cukier, aby je gładziej przełknąć, a nauka powinna koniecznie być podawaną młodym umysłom z tą miłością i wesołością, która im jedynie mozoły znośnemi czyni. Ciekawym zaiste, jaki się ułoży stosunek siedmioletniej dziewczynki z ponurą, znudzoną i nic po polsku nieumiejącą cudzoziemką. Fakt ten jednak, który spotkałem na pierwszym kroku z Warszawy, dowodzi, że nieustała jeszcze mania sprowadzania guwernantek i guwernerów z zagranicy. Są ludzie niepoprawieni żadnemi rozumowaniami, żadnem doświadczeniem, dajmy im więc pokój!

Rozmowna i rubaszna pani G. wdowa po urzędniku, w małem miasteczku mieszkająca, opowiedziała nam prawie całe swoje curiculum vitae, z dodatkiem wielu żartów i śmiechu, żartowała ze łzą w oku, a uśmiechem na ustach i ze swego nieboszczyka męża i z siebie i ze wszystkiego co ją otaczało. Są temperamenta, którym mówić i śmiać się tak potrzeba jak innym ludziom jeść i pić; co nie wyłącza w nich jednak koniecznie delikatnego i głębokiego uczucia. Człowiek gadatliwy, na pierwszy rzut oka zaraz daje poznać, czy jest tylko pustą, klekoczącą grzechotką, czy człowiekiem z sercem i głową. Z milczącemi trudniejsza sprawa i choć się odezwą, ostrożnie trzeba ważyć co mówią. Kto milczy musi być albo znakomitym myślicielem i czuć bardzo głęboko, albo zupełnym idjotą, lub złym człowiekiem.

Niemogłem tego aksiomatu zastosować do osób jadących ze mną, bo do unikania rozmowy z nieznajomemi osobami zupełnie inne mogą być pobudki.

W Skierniewicach pożegnaliśmy naszą wesołą towarzyszkę podróży. Wsiadłszy na powrót do wagonu, rzuciliśmy kilka obserwacyi na jej pamiątkę, ale i te do żywszej ogólnej rozmowy niedoprowadziły.

— Jak długo jeszcze z paniami będziemy mieli przyjemność jechać razem?

— Do Płyćwy.

— Prędko się więc rozpierzcha nasze podróżne towarzystwo. A pan? spytałem moje vis-à-vis.

— Ja jadę do Rokicin.

— Do Rokicin? a tam w którą stronę pan zwracasz, na prawo czy na lewo kolei bo i ja jadę do Rokicin.

— Mieszkam pod miasteczkiem S* trzy mile od stacyi.

— A czy panu znajoma wieś K* bo to także w bliskości miasteczka S*, ja tam jadę.

— To pan dobrodziej jedzie do pana C*, graniczy ze mną, panie łaskawy. ledwie o jakie siedm staj drogi, a jeżeli wprost ścieszką, to nawet bliżej.

Tu nastąpiły pytania o zdrowie znajomych, rekomendacye wzajemne, układy wspólnej podróży. Ujrzeliśmy spostrzegli jak nam czas minął. W Płyćwie pożegnaliśmy nasze milczące damy, i gawędząc ciągle o drugiej po południu stanęliśmy w Rokicinach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

do N-ru 57 *Kroniki 1860 r.*

a niszczą równowagę swego własnego państwa; o legitymiczności, a wywołują rewolucye; o prawie książąt, a tracą całe prowincye. Bądź co bądź będziemy się uważać za szczęśliwych, jeżeli rezultat okaże, że przesadzamy co do prawdopodobnych skutków postępowania przyjętego przez rząd austryacki, przeciw regułom najprostszego rozsądku. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 24 lutego. Niewątpliwem jest już teraz że Prussy i Austrya, chociaż z różnych punktów zapatrywania się, odrzuciły projekt podany przez Anglią i Francyą rozwiązania sprawy włoskiej. Trzeba więc albo traktować na nowych zasadach, albo pozostawić wypadkom rozwiązanie obecnego położenia. Droga negocyacyi, zdaje się już wyczerpaną lub przynajmniej odroczoną, wielkie mocarstwa pozostaną więc na niejaki czas w wyczekującem położeniu.

Mamy przed oczami listy z Rzymu mówiące o nieustającej Radzie kardynałów, o postanowieniu Papieża nierobienia żadnych ustępstw, dopóki Romania nie powróci pod jego władzę. Powtarzają na nowo, że przygotowano się zupełnie do opuszczenia Rzymu, jak tylko zajdzie potrzeba.

Patrie rozbiera położenie Austryi w dzisiejszym czasie; wspomniawszy o zdarzeniach, które poprzedziły pokój, o stypulacyach w Villafranca i Zürich, wyraża się dalej w ten sposób:

„Włochy od Alp aż do Mincio były oswobodzone od panowania Austryackiego, Piemont powiększył się Lombardyą; Parma, Modena i Florencya ogłosiły się niepodległe, Ankona, Ferrara i Bolonia oswobodziły się od cudzoziemskich garnizonów.

Wszystkie te rezultaty, które kiedyś oceni historya, czynią honor Francyi i są przez nią gwarantowane. Francya niemoże pozwolić, aby je zniszczono i sądzimy że zarówno jest zdecydowaną utrzymywać je, jak i niedozwalać ich przesady.

W samej rzeczy, łatwo pojąć, że gdybyśmy zezwolili na interwencyą Austryi i przywrócenia książąt włoskich, a nawet na przywrócenie władzy papiezkiej w Romanii, stracone byłyby owoce wojny; tak samo gdyby Francya zachęcała dziś usiłowania Wenecyi o uzyskanie niepodległości, usiłowania zresztą bardzo naturalne, przekroczyłaby granice umiarkowania, które sama sobie nałożyła.

Wenecyi zapewnił traktat zurichski ulepszenia w jej bycie politycznym. Powinniśmy czuwać ażeby się urzeczywistniły te ulepszenia; ale szczerze mówiąc, niemożemy żądać więcej.

Wytłumaczymy się tu co do położenia Austryi; tym lepiej to zrobić możemy, że polityka jej znajdowała w nas zawsze zasadniczych przeciwników. Gdyby to państwo, chciało użyć przypadkowych stypulacyi w Villafranca i Zurich, dla zniweczenia owoców wojny, i chciało za porażki na polu wojny zapłacić nam zwycięztwami dyplomatycznemi, wtenczas mogłoby sprowadzić nową wojnę, i zmusić Francyą do powzięcia na nowo programu, z którego ustąpiła wspaniale jedną część, dla spokoju Europy.

Nie takie są zamiary Austryi, powiedzmy to na jej chlubę. Bezwątpienia broniła ona książąt, których jest sprzymierzoną, i teraz jeszcze zastrzega ich prawa ewentualne, lecz fakta i dokładne informacye wskazują że dotąd przynajmniej, gabinet Wiedeński niemyśli sprzeciwiać się urządzeniu nowemu tej części Włoch, które wojna oswobodziła od jej panowania. Austrya ograniczyła się do bronienia granicy Mincio, które jej traktat w Villafranca nadał.

Jeżeli Austrya, jak spodziewamy się, zachowa tę politykę, możemy spodziewać się skorej pacyfikacyi. Umiarkowanie bowiem Austryi zaleca i innym państwom takież postępowanie, szczególniej Piemontowi. Stosunki przyjazne istniejące między gabinetami Paryzkim i Turyńskim, uczucia przyjaźni wiążące króla Wiktora Emanuela z cesarzem Napoleonem, dają nam pewność, że rady Francyi będą usłuchane. Piemont, wsparty naszą bronią zyskał Lombardyą; niezechce pewno bez nas rzucać się na awanturnicze przedsiewzięcia.

Tak więc węzłem polityki dzisiejszej jest porozumienie się gabinetów paryzkiego i wiedeńskiego, w celu szanowania stypulacyi traktatu zurichskiego, który pozostawia Wenecyą pod panowaniem Austryi. Co się tyczy reszty, to jest przyszłego stanu księstw włoskich i Romanii, jestto bezwątpienia trudna kwestya, lecz która w żadnym razie niemoże zamącić pokoju Europy, ani zniweczyć rezultatów wojny, co do zasady niepodległości Włoch. (*Patrie.*)

Cesarz Napoleon chciałby nieco ułagodzić Austryą, a w każdym razie zyskać na czasie.

Potrzebne mu to, bo w parlamencie angielskim nowa gotuje się burza: p. Kinglake ma przedstawić wniosek: „by Izba, czy to w adresie do królowej, czy w jakiejbądź innej formie, oświadczyła, że ponieważ granice Francyi oznaczone zostały przez traktaty, ułożone między wszystkiemi mocarstwami Europy, granice te nie mogą być zmienione inaczej, jak traktatami zatwierdzonemi przez wszystkie mocarstwa europejskie." Pojmujemy jak trudnem będzie położenie lorda Palmerstona w obec podobnego wniosku, jak się musi wykręcać między cesarzem Francuzów a opinją kraju swego, jak wreszcie wątłemi stać się mogą podstawy przymierza między Francyą i Anglją.

Dla tego to, jak korespondencya Paryzka *Indépendance Belge* zapewnia, Cesarz Francuzów w porozumieniu z lordem Palmerstonem, miał wysłać do Medyolanu ajenta z żądaniem, by dwór sardyński wstrzymał przyłączenie Włoch Środkowych, by nawet myśl tę porzucił (wyjąwszy co do Parmy i Modeny); Francya jednak nieopierałaby się utworzeniu królestwa Etruryi z Toskanii i Romanii i oddania go Księciu Genui (5-letniemu synowi Wiktora-Emanuela), który za Romanią byłby lennikiem Papieża. Gdyby Sardynia odrzuciła te propozycye, zagrożono cofnięciem z Włoch wojsk francuzkich i zostawieniem Wiktora Emanuela własnym siłom, w koniecznej naówczas wojnie z Austryą. Nie przypuszczamy, by podobne propozycye, a zwłaszcza zagrożenia przesłanemi zostały, z hrabią Cavour gra podobna nie na wiele się przyda. Wie on, że dopóki Austrya stoi nad Mincio, w twierdzach, stan Włoch jest tylko tymczasowy, że lada chwila wszystko, co zyskano, odebranem być może przez Austryą. Wie on, że śmiałym los sprzyja; wie, że trzyma klucz całego położenia politycznego; wie, że losy Włoch muszą być dziś rozstrzygnięte, póki okoliczności po temu; wie, że może odpowiedzieć co do Sardynii: *aut Caesar, aut nihil*, i stawiać prawie pewno na kartę. Widzimy tego dowód w powołaniu kontyngensów.

N I E M C Y.

Na posiedzeniu związku niemieckiego we czwartek, państwa mające udział w konferencyach würzburgskich, uczyniły wniosek o zrównanie miar i wag w całej Rzeszy niemieckiej. Przedmiot ten odesłano do wydziału handlowego. Następnie przyjęto wnioski wydziału wojskowego względem ogólnej rewizyi ustawy wojennej związku. Wnioski te mają na celu zażądać od komisyi wojskowej zdania względem wniosków pruskich, niedotykając politycznej ich strony. To jest, że komisya wojskowa ma rozebrać stronę techniczną wniosków pruskich względem zmiany wojskowego urządzenia związku.

W Ł O C H Y.

Turyn, 25 lutego. Organ p. Brofferio *Lo Stendardo italiano* zaprzestał wychodzić, podobno tylko na niejaki czas, z powodu nieporozumienia między właścicielem i drukarnią.

Patrie zapewnia, że Piemont do dnia 1 marca, licząc co to armją Środkowych Włoch, ale bez rezerwy, mieć będzie siłę zbrojną 240,000 ludzi.

Minister sprawiedliwości, p. Cassinis podał się do dymisyi.

Roboty około kolei żelaznej z Treviglio do Kremony przez Krema mają wkrótce rozpocząć się.

Okólnik ministra wojny zd. 24 b. m. powołuje do szeregów cztery klassy popisowych, to jest z lat 1830, 1831, 1832 i 1833 z dawnych prowincyj sardyńskich. Powodem tego rozporządzenia ma być obecność podoficerów i żołnierzy lombardzkich pod chorągwiami, a z tąd potrzeba zwołania urlopowanych żołnierzy dawnych prowincyj, dla utwierdzenia organizacyi i równego postępu instrukcyi.

Depesza z Genui pod dniem dzisiejszym donosi z Neapolu 18 b. m., że tamtejsi urlopowani oficerowie znowu do swoich korpusów obowiązani są wracać i że część gwardyi municypalnej królestwa ma zostać uruchomioną.

W Abruzzach i w Palermo panuje zaburzenie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 26 lutego. Dzisiejszy Monitor zawiera dekret tyczący się reorganizacyi artyleryi. Baterya parku artyleryi i kadry zakładowe zniosą się, baterye piesze powiększone do dwudziestu, uformowane trzy nowe pułki i pociągi artyleryi przywrócone. Dalej ogłasza Monitor program otwarcia ciała prawodawczego 1go marca.

Z Neapolu piszą, z 18go lutego, że urlopowani oficerowie mają rozkaz stawić się na 1go marca do swych korpusów. Część gwardyi municypalnej królestwa została uruchomioną. W Palermo i Abruzzach panuje wielkie wzburzenie.

Konstantynopol, 15 lutego. Książe Miłosz ma być mocno chory i prosił Sułtana, aby w razie śmierci pozwolił mu naznaczyć swego syna następcą. Niektóre państwa popierają tę prośbę.

Gdyby Turcya odmówiła, należy się obawiać powstania w Serbii.

Zapewniają, że rząd turecki wydał rozkaz negocyowania pożyczki sześciu milionów funt. szter. w Londynie.

Paryż, 27 lutego. Dzisiejszy *Constitutionel* ogłasza depeszę p. Thouvenel, z 31go stycznia do posła francuzkiego w Wiedniu. W niej p. Thouvenel robi historyczny przegląd usiłowań Francyi doprowadzenia do rozwiązania kwestyi Włoch środkowych i mówi że dla tego te usiłowania nieosiągnęły pożądanego skutku, ponieważ ludy Włoch środkowych nie chcą podlegać dotychczasowym swym władzom. Odwołuje się do ducha pojednawczego Austryi, co do propozycyi robionych przez Anglią i dodaje, że gdyby tylko jeszcze jakakolwiek

była szansa przywrócenia książąt na tron, Francya najsumienniejby się oto starała. Co się tyczy Romanii żałuje p. Thouvenel, że Papież utrudnił położenie. Francya zgodziłaby się jednak i na kombinacyą mniej radykalną niż odstąpienie Romanii, aby tylko zasada nieinterwencyi była utrzymaną.

Sztokolm, 24 lutego. Dzisiejszy numer rządowej *Post-och Jurikes Tidnigar* mówi o wzmiankowanej w hamburgskiej gazecie „Freischütz'u francuzkiej broszurze, która ostrzega publiczność od wszystkich papierów szwedzkich, twierdząc, że rząd zalewa kraj papierami; że właściciele szwedzkich papierów czeka los podobny do właścicieli austryackich, papierów. Dalej mówi tak dziennik rządowy: „Nie znamy jeszcze owej broszury, ale znamy charakter pisma, które o niej donosi, sądzimy że nie warto nawet odpowiadać mu, gdyż każdy zagranicą, mający jakie takie wiadomości o położeniu finansowem, nieda żadnej wiary tym nikczemnym oskarżeniom. Szwedzka publiczność tem mniej potrzebuje objaśnienia, że rząd nie robi nieustannych pożyczek dla utrzymania wymiany na gotówkę i że nie można szwedzkich papierów porównywać z austryackiemi, bo szwedzkie papiery od czasu realizacyi w 1834 r., zawsze bank wymieniał na srebro.

Medyolan, 24 lutego. *Lombardya* donosi: tutejsza władza municypalna podała panu Hudson adres, w którym zaprzecza prawdziwości obrazów tutejszego położenia rzeczy, jakie lord Normanby dał w parlamencie, zaprzecza również znane wieści o rabunkach publicznych.

Londyn, 26 lutego. *Observer* przywięzuje niejaką wagę do nowiny ogłoszonej przez *Morning Chronicle*, ale sądzi ją przewcześną. Anglja będzie się opierać przyłączeniu Tetuanu.

P. Cobden pozostanie we Francyi dla zregulowania innych zniżeń taryffy francuzkiej.

Hamburg, 26 lutego. Nowy skład ministerstwa duńskiego jest ostatecznie taki: Hall, prezydent ministerstwa i minister spraw zewnętrznych *ad interim*; Fender, finansów; Monrad wyznań i spraw wewnętrznych; Casse, sprawiedliwości; Thestrup, wojny; Bille, marynarki; Wolfhagen, minister Szlezwigu; Reesloff, Holsztynu i Lauenburga.

Rzym, 21 lutego. Komisye ustanowione przez Papieża rok temu, dla wprowadzenia reform, są jeszcze w ciągłej czynności. Ich dziełem jest ogłoszony niedawno kodeks handlowy, a kodeks kryminalny jest już na ukończeniu. Nowy kodeks cywilny miał Papież u siebie dla przejrzenia przez dwa tygodnie; wczoraj odniesiono go do drukarni, aby mu jeszcze dodać kilka kartek przed ogłoszeniem.

(*Nord. Staas Anz. Schl. Zeit.*)

Rozmaitości.

Bibliograficzne wiadomości.

— Materyały do historyi naszej zbogacone zostały w tych czasach wydaniem źródłowych dokumentów pod tytułem: „Archiwum południowo-zachodniej Rossyi" wyszłych w Kijowie w końcu roku zeszłego. Jeszcze w 1843 według Najwyższego rozkazu przy wojennym Kijowskim, Wołyńskim i Podolskim generał-gubernatorze utworzono czasową komisyą do rozpoznania dawnych aktów i dokumentów zebranych po archiwach tych gubernii. Z rokiem zeszłym komisya ta wstąpiła w nowy peryod swego istnienia i działalności, wydaniem historycznych dokumentów pod powyższym tytułem. Powodem do tego było otworzenie komisyi archiwum centralnego Kijowskiego utworzonego w 1852 roku, przy Uniwersytecie Ś go Włodzimierza z ksiąg grodzkich i ziemskich poprzednio wymienionych trzech gubernii. O bogactwie tego archiwum świadczą następujące liczby: Znajduje się w nim zgromadzonych 5,815 ksiąg aktowych i 453,881 oddzielnych pojedyńczych aktów; zaczynając od szesnastego stulecia.

Komisya rozpoznała dotychczas nie więcej nad pięćset ksiąg, lecz według słów przedmowy, napisanej przez prezydującego pana Józefowicza i ta liczba jest dostateczną, aby przekonać się o wszechstronności historycznych danych, zawartych w aktach i możności objaśnienia wielu szczegółów historycznego życia. Tak naprzykład pytania historyczne, odnośnie do sądownictwa administracyi i ekonomii wyjaśniają się w zupełności u źródeł zebranych w archiwum.

Plan obecnego wydania utworzonym został przez profesora Uniwersytetu Ś-go Włodzimierza, p. Jwaniszewa, który od początku utworzenia komisyi był jej najczynniejszym członkiem.

Rozpoznane dotychczas historyczne dokumenta, według treści rodzielono na ośm tytułów, a mianowicie: 1. Dokumenta odnoszące się do historyi kościoła na Rusi; 2. Akta tyczące się urządzenia włości; 3. Urządzenia miast, tudzież ich stanu ekonomicznego; 4. Dokumenta sądowe; 5. Przywileje królewsko-ekonomiczne; 6. Postanowienia i uchwały prowincyonalnych sejmów, instrukcye dawane posłom na sejmy generalne i odpowiedzi królewskie na prożby sejmikowe; 7. Akta i dokumenta do historyi politycznej Polskiej; 8. Ostatni ten oddział zawierać będzie materyały do historyi licznych książęcych i szlacheckich rodzin jak: Ostrogskich, Sanguszków, Czartoryjskich, Wiszniowieckich, Koreckich *i t. p.*

Każdy oddział składać będzie oddzielną część wydania, a każda część zawierać będzie tom, lub kilka tomów stosownie do ilości materyałów. Akta i dokumenta układane będą w chronologicznym porządku. Nadto do tych, które pochodzą z centralnego archiwum Kijowskiego, dodane będą historyczne materyały dostarczane z archiwów osób prywatnych, z rządowych i klasztornych bibliotek. W początku każdego tomu pomieszczanym będzie wstęp objaśniający akta i dokumenta, tudzież udzielający historycznego poglądu na fakta w ich logicznym związku z nauką. Oprócz tego w tekscie historycznych aktów dodane będą przypiski objaśniające przedmiot historycznie.

Widzimy więc, że plan taki odpowiada ściśle warunkom wymaganym od podobnego rodzaju przedsiewzięć, które jak w obecnym razie, z powodu obszerności materyałów, przyjmie zapewne olbrzymie rozmiary. W przedmowie do wyszłego obecnie tomu pierwszego powiedziano, że komisya wykonywać będzie plan stopniowo, w miarę środków znajdujących się w jej ręku, a ponieważ środki te nie odpowiadają jeszcze ogromowi przedsięwzięcia, przeto czynność komisyi musi być mimowoli nader umiarkowaną.

Część pierwsza tomu pierwszego wyszła obecnie, zawiera akta od 1481 roku, do 1596 t. j. do soboru w Brześciu.

Objaśnienia do tej ważnej epoki są pióra profesora Iwaniszewicza. Nowe dane naczerpnięte z dokumentów rzucają inne światło na ówczesne stosunki kościoła, wydanie to więc sądzimy, znajdzie się w rękach każdego z badaczy w dziedzinie historyi polskiej.

Odkrycie nieznanych krajów w Ame ryce środkowej.

— Nowe nazwisko przybyło do liczby odważnych badaczów i podróżników jakiemi są Vaillant, Caille, Livingston, których odkrycia wzbudziły podziw i uwielbienie współczesnych. Nie uwłaczając ich zasługom i chwale, mniemamy iż żaden z nich, może nie uczynił tak ważnych odkryć i nie zebrał tylu postrzeżeń co p. Pontelli. Nie ma tu mowy o chatach i wioskach dzikich Negrów, lecz o krajach nieznanych dotąd, zamieszkałych przez lud pojętny, wojenny, cery bardzo lekko miedzianej, posiadający historyą opartą na wspaniałych i licznych pomnikach, będących dowodem wysokiej cywilizacyi.

Już niektóre dzienniki wzmiankowały o panu de Pontelli i o jego podróżach. Dziennik Illustracya, najpierwszy odsłonił zasłonę, która pokrywa krainy.

Mappa która posłuży do wyjaśnienia wiadomości udzielonych przez pana de Pontelli złożona została w Bibliotece cesarskiej.

Pan de Pontelli zwiedziwszy większą część Afryki, Azyi i Ameryki południowej udał się do Ameryki środkowej i tam przepędził trzy lata. Zwiedził przestrzeń od między morza Panama, aż do Tehuantepek i tam odkrył kraj zupełnie nieznany geografom.

„Że przedemną żaden cudzoziemiec nie mógł dostać się do tej krainy, pisze sam podróżny, to pochodzi ztąd, że mieszkańcy tchną zawziętą nienawiścią przeciw plemieniowi białych, którzy spustoszyli niegdyś i zagarnęli nadbrzeżne miasta tego kraju, jako to Jukatan, Vera Paz, Tabasko i Chiapas.

„Najbardziej zajmująca część kraju znajduje się na granicy Mexyku i Chiapas, zajmuje przestrzeń około 19,000 mil pols. kwadratowych (około 4300 mil kwadr. polskich). Skropiona mnóstwem rzek bystrych i kanałów, przecięta wysokiemi górami, tak mi przypomniała Szwajcaryą, żem jej nadał nazwisko Szwajcaryi amerykańskiej,

„Kraj ten pokryty jest licznemi zwaliskami, grobowcami dawnych wojowników i ich rodzin, a na nich są napisy hieroglificzne i starożytne rzeźby. Z podziwieniem widziałem sarkofagi wieże, szczątki pałaców, piękne mozaiki, wodociągi zachowane w całości, wieże czworoboczne z jaspisu albo porfiru *z jednego głazu*. Chcąc zrozumieć te napisy trzeba znać języki wschodnie, a *zwłaszcza Japoński.*

Do artykułu swojego dołączył pan Pontelli ośm rycin wystawiających co następuje: Groby Indyan w lesie; polowanie na sposób indyjski z sztyletem, przeciw lampartowi; miasto Indyan zwane Bachajou; dowódzca i jego żona; Ruiny Ostuta; Kamień ofiarny wśród lasu (jest to olbrzymia waza, wykuta z kamienia dwoma wężami otoczona, także z kamienia wyrobionemi); wnętrze groty świętej, w której jest posąg bożyszcza z głową otoczoną promieniami słońca, wcale nie potwornego kształtu; pływające ogrody.

Indyanie zwani Mayas, Zapoteques i Lacandones mieszkają w wnętrzu kraju. Kto chce tam dostać się powinien *znać ich język, posiadać wiadomości z sztuki wojennej, jeżdzenia konno, chemii, botaniki, mineralogii*, a żeby u naczelników i u starszych pozyskać szacunek i znaczenie, dowiedzić się o własnościach wielu roślin i żyżności gruntu. Te plemiona dzikich, są bardzo przenikliwe i bez miłosierdzia gotowe są zabić każdego cudzoziemca, któryby dał poznać, że tam przychodzi w złym zamiarze. O przybyciu obcych ludzi dają znać dźwiękiem trąby. Są bardzo wstrzemięźliwi i surowych obyczajów, nie tylko winowajcę

karzą niezwłocznie, lecz wszycy jego krewni muszą wydalić się z kraju.

Ograniczamy się na tej krótkiej wzmiance. Znakomici jeografowie, między innem Balbi, wspominają o zwaliskach i grobach miast dawnych, które znajdują się w tych właśnie miejscach, gdzie autor tej wiadomości miał znaleźć naród noszący znamiona dawnej cywilizacyi, lecz o istnieniu tego narodu, nie wspomnieli wcale. Czyliżby więc pan de Pontelli miał rzeczywiście uczynić tak ważne odkrycie? Czyli też jest to bajeczka dziennikarska osnuta na opisie starych pomników, jak nieraz bywa i jak to samo zdarzyło się u nas, kiedyśmy z zajęciem czytali podróże pisane przez autora, którego noga nie postała w kraju przez niego opisywanym? Rzecz ta wyjaśni się wkrótce, a wtenczas uzupełnimy tę krótką wiadomość.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Hamburg, 25 lutego. Ceny pszenicy w miejscu mocno się trzymają, za granicą bardzo spokojnie, pszenica w miejscu przy małym obrocie.

Gdańsk, 25 lutego. Powietrze przez cały tydzień mieliśmy mroźne, powiększej części suche; przymrozki do 5⁰ dochodziły. Sanny nie ma żadnej, lecz parę mil od Gdańska ku Pomorzu śniegi tak wielkie, że poczty o kilka godzin się opóźniają. Czynione na wielką skalę doświadczenia, rozbijania prochem zatór lodowych pomiędzy Tczewem a Gdańskiem, dotąd nie przyniosły skutków odpowiednich tak wielkim wydatkom, zwłaszcza że i na odwilż wczesną nie można jeszcze rachować.

Dowozy świeżego krajowego ziarna, znów były szczupłe na targach angielskich, i o otrzymały z łatwością ceny zeszłotygodniowe. Na pszenicę zagraniczną z początku mały był odbyt, później większe żądanie, a ceny jak najpełniejsze za wszystkie gatunki płacono.

Z powodu mrozów roboty polne prawie w całej Anglii przerwane.

W Szkocyi i Irlandyi na niektórych placach o 1 szyling podwyższenia na kwarterze ziarna krajowego notowano.

We Francyi handel zbożowy w ciągłem odrętwieniu trudno przewidzieć, kiedy zmiana nastąpi. Przy zupełnej stagnacyi i braku spekulacyi, ceny jednak nie zniżyły się.

W Belgii była dążność ku powyższeniu.

W Hollandyi i nad Renem, na żyto i pszenicę ceny znacznie się podniosły.

Pomyślniejsze sprawozdania zbożowe z zagranicy wpłynęły na utrzymanie wiele życia i na giełdzie naszej.

Z początku tygodnia ceny trochę cofać się zaczęły, później w wyższych gatunkach pszenic, obrót był znaczny i ceny utrzymały się na tem samem stanowisku jak w poprzednim. Ceny żyta o 9 guld. podniosły się na łaszcie.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy 470 łasztów, żyta na miejscu 75, na odstawę wiosenną kwiecień i maj 350 po 312 do 315 guld. łaszt, jęczm. 40, owsa 15, grochu 20, rzepiu 47; koniczyny czerwonej 25 cent.

Płacono:	łaszt pruski wagi holl.	guld. prus.,	wagi pols.	korzec Warszawski zł. gr.	zł. gr.
pszenicy:	128—132	460—492,	241—249	37 13—	40 —,
„	133/4—136	500—520,	251—256	40 20—	42 11,
żyta....	— —125	306—312,	235— —	26 25—	27 10,
jęczmien.	107—120	246—354,	201—226	21 18—	31 —,
owsa....	50— 55	168—180,	94—103	14 22—	15 23,
grochu	— — —	324—339,	— — —	28 10—	29 22,
rzepiu...	— — — —	—560,	— — — —	——	45 20,

Koniczyny czerwonej cent. 13¾ tal.

Spirytusu dostawiono 850 beczek, beczka 100 kwart, a 80 tral. 15⅚ tal.

W drzewie nie było żadnych interesów.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 17, Amsterdam 141¾ za 250 zł. hol., Hamburg 150¼ za 300 B. Mark.

Alexander Makowski et Comp.

Ceny na ostatnim targu od dnia 18 do 25 lutego w m. Łodzi były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 4 k. 80; żyta rs. 3; jęczmienia rs. 2 kop. 70; grochu rs. 4 kop. 50; owsa rs 1 k. 80; kartofli rs 1 k. 20; siana cent. rs. 1; słomy pud kop. 26; sążeń drzewa sosnowego rs. 6; wół średni roboczy rs. 25; koń średni fornalski rs. 30; wieprz dobrze upasiony rs. 28; masła funt kop. 24; okowity garniec bez akcyzy kop. 50.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 28 *lutego* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	kop.	za korzec rs.	kop.
Żyta........	5	48	3	34
Pszenicy.......	8	86	5	40
Grochu polnego....	6	15	3	75
„ cukrowego...	—	—	—	—
„ fasoli.....	—	—	—	—
Gryki........	4	42½	2	70
Jęczmienia......	—	—	—	—
Owsa........	3	32	2	2½
Prosa........	—	—	—	—
Buraków......	—	—	—	—
Kartofle.......	1	60	—	97½
Kasza jaglana.....	9	10	5	55
„ gryczana....	8	12	4	95
„ „ drobnej.	15	49½	9	45
„ jęczmienna...	6	15	3	75
„ „ perłowa.	—	—	—	—
„ owsiana....	—	—	—	—

	za pud. rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia.	—	—
„ „ zwycz..	1	4½
„ żytnia pytlowa.	—	71
„ gryczana....	—	63
Słoma.......	—	25
Siano.......	—	33
Masło.......	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pl. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 74½ do rs. 1 k. 79¼, za garniec od kop. 57 do kop. 58½.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 28 lutego 1860r.		żądają:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95¼ rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105¼ rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	82¼ rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	86 talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	86½ talarów pruskich
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	86⅝ talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	96 talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. 18 talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79 1/12 talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	150¼ talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	74¼ talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 50
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	194 90
Paryż.		franków
3% Renta	za 100 fr.	— —
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	—

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48¼ talarów, na wiosenną dostawę 47⅞ za winspel. Ceny pszenicy w Londynie, nie zmieniły się.

GIEŁDA KRAKOWSKA, 25 lutego.

Banknoty polskie za 100 złr. now. żądają złp. 351 pł. 345; Ruble obrączkowe agio żądają 9 płacą 7; Półimperyały rossyjskie żądają złr. 10 - 80 płacą 10—65; Listy zastawne polskie z kuponami żąd. złp. 100¼ pł. 99½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

16 (28) lutego 1860 r.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	60
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	36	92	11
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.			14	89	14	87½
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	103	35	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	87	—	—
Moskwa	100 Rsr.	1 M.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	20	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	76	95	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 64 4/9 od Listów Zastawnych kop. 11

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. v. Tatenborn Natalia baronowa z Frankfurtu n. M.; Linen Hip. kup. z Pilicy; Schleger Karol ob. z Ozorkowa; Seydel Hans kup. z Berlina; Lisiecki Aleks. donat. dóbr z Rokitna; Ollendorf P. kup. z Wrocławia; Ballien Piotr Teod. urz. dypl. franc. z Wiednia.

H. Rzymski. Wedel dyrektor pocz. z Petersburga; Łaszcz ob. i Winhorst pułk. z Modlina; Pietruszewski ob. z Kosola; Smolianinow sekr. kol. z Moskwy; Falk kup. z Płocka; Szulżenko podpułk. z Lublina; Skrodzki obyw. z Kadłub.

H. Saski. Chmielewski Aleks. ob. z Osieka; Fritz Wład. z Wierzchownicy; Ptaszyńska Fryd. art. dram. z Krakowa; Alfonce Artiur ob. z Mistrzewic; Rzętkowski Ant. ob. z Jeziorek; Zarębski Aug. ob. z Ojcowa; Berent Teodor ob. z Jasienicy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Trombalkazar* (1szy raz).—*Lazarilla.*—*Divertisement.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 17 (29) Lutego 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*